



SMACZNEGO ŻYCZYMY
WAM, MNIAM, MNIAM

str. 4

RZUCIĆ WSZYSTKO I WY-
JECHAĆ W BIESZCZADY

str. 6

KAŻDY ZNAJDZIE COŚ
DLA SIEBIE

str. 8

W TYM NUMERZE

- 3 Co my tu robimy?
(Radosław Rosiejka / Jestem w Związku)
- 4 Smacznego życzymy wam, mniam, mniam
(Jacek Grzebielucha / Instruktorski Trop)
- 6 Rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady
(Kinga Piskala / Wyjdz w Świat)
- 8 Każdy znajdzie coś dla siebie
(Katarzyna Lesiak / Jestem w Związku)
- 10 Jak pisać do na tropie?
(Radosław Rosiejka / Ważny Trop)
- 12 Jak zrobić relację z Wędrowniczej Watry?
(Artur Lamali / Felietony)

WSTĘPNIAK



Jedziemy na Watrę! Gdy to piszę, to sam nie mogę w to do końca uwierzyć. Przecież jeszcze tak niedawno było „dużo czasu” i „jeszcze nic nie wiadomo”, aż nagle zrobiło się „mało czasu” i „już wszystko wiadomo”.

Przygotowania z każdym dniem były coraz bardziej intensywne i... nerwowe. Czy mamy teksty do pierwszego numeru? Czy gotowy artykuł zmieści się w przewidzianym miejscu? Czy będziemy mieli zdjęcia? Czy jest pomysł na okładki numerów? Ile wydrukować egzemplarzy, żebyście mogli je przeczytać

w naszym namiocie, a jednocześnie nie marnować papieru?

Te i inne pytania kłębiły się w naszych głowach, ale w końcu mamy to! Trzymasz w ręku pierwszy numer polowego wydania Na Tropie na Wędrowniczej Watrze 2021. Co w nim? Jacek Grzebielucha pisze o jedzeniu na harcerskich wyjazdach i różnicy między gotowaniem zbiorowym i indywidualnym. Kasia Lesiak pytała o program tegorocznego złotu, a ja postanowiłem zgrywać narcyza – piszę o nas, czyli co tu właściwie będziemy robić.

(Radosław Rosiejka)

CO MY TU ROBIMY?



NA TROPIE



Na Tropie to przede wszystkim magazyn wędrowniczy, a my jesteśmy tym, kim są nasi czytelnicy – wędrownikami i instruktorami. Na Watrze można nas spotkać, porozmawiać – po prostu lepiej poznać. Tworzymy też połowe wydania Na Tropie i prowadzimy zajęcia.

W tym roku chcemy, żeby przy naszym namiocie było widać część pracy redakcji. Liczymy też, że znajdą się osoby chcące coś napisać, bo nasze łamy są dla was otwarte. Właśnie tego dotyczyć będą nasze pierwsze zajęcia na tegorocznej Watrze. Pokażemy, jak wygląda nasza praca, jaką drogę przechodzi artykuł od pomysłu (więcej na ten temat znajdziecie w artykule „Jak pisać do Na Tropie”) i liczymy na to, że napisane na zajęciach artykuły pojawią się w następnym numerze.

Nasz program

W następnych dniach spotkamy się na quizie wiedzy związanej z kulturą, społeczeństwem i harcerstwem. Sprawdzimy kto i co ogarnia w tych tematach. Tak się składa, że w życiu redakcji, ale też ogólnie w życiu, warto coś wiedzieć. Dzięki temu łatwiej później nauczyć się czegoś o jakimś specyficznym temacie, bo bez problemu odnajdujemy się w gąszczu informacji i nie będziemy poruszać się tylko po powierzchni. Z tego też powodu zaplanowaliśmy grę

symulacyjną związaną z ekonomią i gospodarką, ale nie musicie studiować ekonomii, żeby dać sobie w niej radę. Natomiast przed zakończeniem Watry zmienimy trochę klimat i... będziemy robić sobie niespodzianki.

Podobnie, jak w przypadku pierwszych zajęć w następnych połowych wydaniach Na Tropie znajdziecie wprowadzenie do zajęć. To będą podpowiedzi czego się spodziewać w naszym namiocie, które mogą przydać się podczas samych zajęć.

Może już to zauważyliście – znajdziecie u nas też coś do poczytania, w tym nasze archiwalne artykuły. Mimo upływu lat wiele się nie zastarzało i nadal mogą zostać na nowo odkryte i stać się powodem do zmian w waszych środowiskach albo jeszcze dalej – hufcach. Liczymy na to, że w namiocie Na Tropie znajdziecie inspirację do działania.

Dlaczego bez kawy?

Część z was może zastanawiać się, dlaczego w tym roku nie prowadzimy własnej kawiarenki. Jak to się mówi „sytuacja była dynamiczna” i początkowo chcieliśmy to robić, ale doszliśmy do wniosku, że w tym roku skupimy się na tworzeniu gazety. Wiemy, że będą inne kawiarenki i mocno trzymamy za nie kciuki. Mimo braku własnej kawy zapraszamy też do nas! (RR)



SMACZNEGO ŻYCZYMY WAM, MNIAM, MNIAM

Jeśli to czytasz, prawdopodobnie jesteś na Wędrownicy Watrze. Teraz nic nie jesz, bo przy jedzeniu się nie czyta. Nie jesteś świeżo po jedzeniu, bo wtedy łapie cię spanko, ani tuż przed posiłkiem, bo gdy kiszki marsza grają, to człowiek średnio się koncentruje. Trafiłem w twoje ręce w idealnym momencie, bo nie musisz myśleć o jedzeniu, a możesz i – mam nadzieję – chcesz.

Watra to wydarzenie wyjątkowe pod każdym względem, poczynając od planowania naszego wyjazdu, przez przygotowanie, ogarnianie, sam wyjazd i kończąc na szczegółowych czynnościach, które każde z was wykonuje. Bo w zespole nawet wspólne gotowanie staje się wyzwaniem. Przyjemnym, ale wciąż wyzwaniem – bo pogodzić musicie wasze prefe-

rencje, pory jedzenia, gusta i guściki. Dyskusji podlega nawet pora, o której jecie.

Większość z nas jeździła za dzieciaka na bazy czy stancje obozowe. Raczeni byliśmy żywieniem zbiorowym, gdzie nie było wiele miejsca na dyskusję, na wysłuchanie czyichś preferencji. No bo jak planować indywidualne żywienie na choćby 100 osób, a

na niektórych bazach na 300? Stawka żywieniowa nie jest z gumy, a personel kuchenny nie będzie pracował od świtu do zmierzchu, zaspokajając każdą zachciankę uczestników. Znać, mógłby to robić, ale nie za stawkę bazoharcerską, a za rynkową – tyle ile zarabia się w restauracji.

Generalizacja a indywidualizm

Jednak żywienie zbiorowe, jak sama nazwa wskazuje, charakteryzuje się pewną ułomnością – wypiera indywidualizm. Porównać to możemy do indywidualnych i zbiorowych instrumentów metodycznych. Wszyscy wiemy, że rekomendowanie harcerzom zdobywania sprawności jest słuszne, a harcerz może w ten sposób

rozwinąć swoje umiejętności w konkretnej dziedzinie, „sprawdzić”, czy dobrze się czuje z tą tematyką. Sprawność jest najczęściej zindywidualizowana, a osoba, która chce ją zdobyć, zgłasza się z tym dobrowolnie. Stosując żywienie zbiorowe, zwyczajnie się generalizuje – uczestnicy będą przeciętnie jeść określoną porcję dania jednego i drugiego, smakować im będzie danie doprawione przez kucharza tak, jak wskazała receptura.

Jeśli jednak żywienie zbiorowe jest tak niedoskonałe, to czemu z niego korzystamy? Korzyścią jest koszt finansowy (posiłki takie same są tańsze), czasowy (szybciej się je przygotowuje) oraz jakościowy (w sensie łatwiej jest utrzymać jeden poziom, wszyscy dostają mniej więcej taką samą jakość). No i wygoda – niejako outsourcingujemy konieczność gotowania, by móc zaoszczędzony czas poświęcić na organizację programu. Kadra zuchowa na pewno to doceni, dostając bólu brzucha na samą myśl o tym, że drużynowy z dwójką przybocznych miałby przygotować gorący, dwudaniowy obiad przy „wsparciu” piętnastki rozbieganych, głodnych zuchów.

Schody pojawiają się, gdy w obozie chce wziąć udział ktoś o niestandardowym brzusz-

ku – wystarczy mieć alergię pokarmową, być po jakimś zabiegu bądź stosować się do konkretnego rodzaju diety i nagle uczestnik nie może jeść części albo całości posiłku. Nie ma składników odżywczych i „paliwa” do udziału w programie, spada jego efektywność, a następnie samopoczucie. Do tego czuje się gorzej, bo kuchnia traktuje go jako tego wybrzydzonego. Czy to zawsze jego wina? Nie zawsze – powody mogą być zupełnie nietypowe jak na przykład wyznanie czy przekonania. A bardzo często jak przy innych sprawach bardzo osobistych, łatwiej o nieporozumienia. Bo jeśli dziecko jest uczulone na konkretny rodzaj mięsa, jak drobiowe, to łatwiej powiedzieć mu, że jest wegetarianinem przez cały obóz, niż przed każdym posiłkiem pytać co na talerzu nie jest drobiem.

Kluczowa przyprawa każdego posiłku

Razem z Anią Pospieszoną, Pauliną Król i Harcerskim Instytutem Badawczym przeprowadziliśmy na wiosnę badanie, w którym wzięło udział niemal 400 respondentów. Każda odpowiedź była cenna, jednak część z nich była zwyczajnie przykra, opisujące jak kadry baz, personel kuchenny, a nawet inni uczestnicy mogą uprzykrzyć młodemu człowiekowi życie. Były też takie mówiące o nieodpowiedzialnych rodzicach i wychowawcach, którzy bezmyślnie podchodzili do tematu żywienia. No i naturalnie o uczestnikach, którzy bywali roszczeniowi, nieprzygotowani, zmieniali zdanie. Każdą z tych odpowiedzi należy jednak zgeneralizować, sprowadzić do roli wyjątku (*koniec artykułu na stronie 6*)



od reguły. Jeśli jednak się da, spróbujmy wdrażać indywidualność, gdzie się da.

Z tej indywidualności korzystacie, będąc na Watrze – macie wpływ na wasze menu, na to, jak silnie albo słabo jedzenie będzie doprawione, czy i kiedy je zjecie. A kluczem do indywidualizacji, nawet w ramach waszego patrolowego posiłku, jest wzajemne zrozumienie i empatia dla innych. I to jest przesłanie, którym chciałbym się podzielić w związku z wynikami naszego badania – empatia jest kluczową przyprawą do każdego posiłku. A wzajemne wysłuchanie się co do tego, co się chce i może jeść, może być przepisem na pogłębienie znajomości siebie nawzajem, na zacieśnienie relacji. Tymczasem... Bon appetit!

Wyniki badania i rekomendacje znajdziecie w Centralnym Banku Pomysłów.

Jacek Grzebielucha

RZUCIĆ WSZYSTKO I WYJECHAĆ W BIESZCZADY

W czasie naszego obozu spotkaliśmy czeskich skautów, z którymi podczas wspólnego ogniska graliśmy w głuchy telefon (po czesku: cicha poczta), co było dla nas swoistą zabawą lingwistyczną. A następnego dnia czekały na nas bieszczadzkie szlaki.

W naszym obozie biorą udział dwie drużyny - 13 Drużyna Wędrownicza z Kościerzyny „Prometeusz” oraz 100 Gdańska Drużyna Wędrownicza „Somnium”. Jest nas łącznie 13 osób.

Przygotowując nasz obóz działaliśmy w kilku zastępach: finansowym, logistycznym, programowym i kuchennym. Pierwszym zadaniem każdego zastępu było przygotowanie propozycji miejsca, w którym chcemy spędzić naszą Harcerską Akcję Letnią. Jedną z propozycji były Bieszczady – później okazało się, że nie miały sobie równych w czasie demokratycznego głosowania. Chyba każdy z nas chciał w końcu rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady, żeby zobaczyć te niepowtarzalne krajobrazy i poznać historię tamtych gór.

Jedną z pierwszych atrakcji było spotkanie czeskich skautów na bazie harcerskiej, na której nocowaliśmy. W czasie wspólnego ogniska m.in. graliśmy w głuchy telefon (po czesku „cicha poczta”) co było dla nas swoistą zabawą lingwistyczną. Poznaliśmy też lepiej swoje kultury i wymieniliśmy się harcerskim doświadczeniem.

Po wieczorze pełnym wrażeń czekały na nas bieszczadzkie szlaki i miasteczka, które oprócz przyrody i krajobrazów zauroczyły nas swoją historią. Burzliwość wydarzeń zupełnie nie pasuje do ciszy i spokoju tego regionu. W czasie naszych wędrówek po Bieszczadach dowiedzieliśmy się, jak wyglądał przebieg akcji Wisła i poznaliśmy kulturę mniejszości etnicznych, które kiedyś zamieszkiwały te rejony. Zobaczyliśmy również regionalne

hafty, które ozdobiły nasze chusty obozowe. Podsumowaniem naszej wyprawy będzie wydanie cyfrowego przewodnika po Bieszczadach, co jest jednocześnie jednym z zadań w ramach zdobywania znaku służby pamięci.

Dla każdej z drużyn był to pierwszy obóz wędrowny, więc zarówno sama trasa po górach, jak i przygotowania do obozu były dużym wyzwaniem. Pisząc ten tekst zaraz po wędrowce wiem, że każdemu z nas udało się temu sprostać. Codzienne wędrowki, rozmowy na szlaku, wegetariańskie obiady gotowane na ognisku, zwarty, które będą bawić jedynie nas, staną się miłym wspomnieniem, do którego w przyszłości wszyscy będziemy chętnie wracać.

Co ze złotem w ramach Wędrowniczej Watry 2021? Ten dopiero przed nami. Liczymy na inspirujące zajęć, które będą motywacją do kolejnego roku harcerskiego po trudnym okresie związanym z pandemią, a także wymiany doświadczeń w wędrowniczym gronie i zawarcia nowych, ciekawych znajomości.

Kinga Piskala



KAŻDY ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE



Rozmawialiśmy z członkinią komendy WW21 ds. programowych phm. Aleksandrą Stoppel, która podpowiada, co robić, kiedy i jak robić w czasie zlotu, aby wyciągnąć z tego czasu jak najwięcej się da i „wchłonąć” jak najwięcej dobrego na nadchodzący rok.

Czuwaj! Na początku chciałabym zapytać: jakie nastawienie i uczucia towarzyszą głównej programowej Watry w ostatnich dniach i godzinach przed jej rozpoczęciem?

Dużo różnych emocji. Jestem podekscytowana, że zbliża się zlot. Cieszę się, że mimo pandemii i ciągle zmieniających się warunków oraz niepewności tego, co przyniesie nam jutro, spotkamy się wszyscy przy Watrze. Kilka dni przed

wydarzeniem to dla mnie intensywny czas, który wymaga jeszcze skupienia i ostatnich szlifów. Niewątpliwie również towarzyszy mi stres, bo chciałabym, żeby wszystko poszło dobrze i żeby wędrownicy uznali ten wyjazd za udany. W końcu wszystko co robię, robię z myślą o nich.

Jak oceniasz zaangażowanie i atmosferę wśród drużyn, które przygotowywały program na tegoroczny zlot?

W tym roku z patrola-

mi pracowały referaty wędrownicze. Z każdej chorągwi była wyznaczona osoba, która opowiadała za kwalifikację oraz śródroczną pracę. Myślę, że to był trudny rok dla wszystkich, ze względu na pandemię. Już na początku rekrutacji niektóre patrole rezygnowały, bo nie chciały spędzić tego czasu online albo w ogóle myślały, że Watra ostatecznie nie odbędzie się. Myślę, że wszyscy czekamy na to spotkanie po braku możliwości fizycznego spotkania w tamtym roku oraz całorocznej pracy w jednostkach,

co z pewnością wymagało samozaparcia.

W czym szczególnie wato wziąć udział na tegorocznym zlocie? Co osobiście polecasz i dla kogo?

Hasło tegorocznej Wędrowniczej Watry to „Morze możliwości”, dlatego mam nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie. Zajęcia wędrownicze są różnorodne, podobnie jak zajęcia eksperckie. W tym roku od innych wędrowników będzie można dowiedzieć się o bezpieczeństwie w internecie, filarach komunikacji, wykorzystaniu nadmiernego konsumpcjonizmu w służbie, zdrowiu psychicznym, wykluczeniach społecznych, nadawaniu przedmiotom drugiego życia, o zmysłach czy języku migowym, a to tylko jeden z bloków zajęć wędrowniczych. Poza tym na terenie zlotu będą działały kawiarenki i namioty tematyczne, które będzie można lepiej poznać podczas wtorkowej gry. W tym roku będzie można także zdobyć odznakę „Morze możliwości”, która mam nadzieję, przyczyni się do wypłynięcia na morze możliwości, zainspiro-

wania do działania i własnego rozwoju.

Jakich specjalistów i „mistrzów” w swojej dziedzinie mogą spotkać na zajęciach z programu eksperckiego uczestnicy tegorocznego zlotu?

Podczas tegorocznej Wędrowniczej Watry skupiliśmy się na 5 obszarach: wędrownik z drugim człowiekiem, wędrownik w społeczeństwie, w przyrodzie, na rynku pracy i w Internecie. Wszystkie te obszary nawiązują do problemów, wyzwań i kryzysów, które występują we współczesnym świecie. Chcemy, żeby wędrownicy byli aktywnymi obywatelami i brali udział w życiu społecznym, dlatego przez 3 dni zlotu, postaramy się przybliżyć te tematy. W tym roku odwiedzą nas między innymi instruktorzy z Wydziału Wychowania Ekonomicznego, psycholożki ze Strefy Pomocy, członkowie Zespół ds. Etyki Środowiskowej czy Inspektoratu Honorowego Krwiodawstwa. Propozycji jest dużo i są różnorodne, czytajcie wszystko uważnie, bo jest w czym wybierać.

Jak w tym całym, programowym „morzu możliwości” wybrać coś dla siebie?

Kierować się czystą ciekawością czy wręcz przeciwnie, trzymać się dziedzin, które choć trochę znamy i w nich się doskonalić? Myślę, że każdy ma swoją definicję tego hasła i to właśnie jest w tym wszystkim najpiękniejsze. Dla mnie morze możliwości to właśnie obie te ścieżki - stawianie sobie wyzwań, sięganie po nieznanne i z pozoru nierealne, ale też pogłębianie pasji i doskonalenie umiejętności, które już posiadamy - dążenie do mistrzostwa. Uważam, że warto wziąć udział w zajęciach eksperckich, które poruszają bliskie nam tematy i spróbować dowiedzieć się czegoś nowego od innych wędrowników z Polski. Warto wykorzystać jak największy potencjał Wędrowniczej Watry i czerpać z tego wydarzenia garściami.

Rozmawiała Katarzyna Lesiak

JAK PISAĆ DO NA TROPIE?



Kto może pisać do Na Tropie? Każdy! Jak pisać? Szybko i dobrze, czyli tak, żeby naczelnemu się spodobało. Za chwilę dowiecie się, jak to się dzieje, że jakieś teksty są w Na Tropie, a innych nie ma.

W pisaniu najważniejszy jest pomysł. Jeśli go masz to prawdopodobnie, masz za sobą połowę pracy nad tekstem. To dzięki niemu spod klawiatury wychodzą całe zdania tworzące spójny tekst.

Żeby wpaść na pomysły na artykuły, spotykamy się i rozmawiamy ze sobą. Nazywamy to spotkaniami redakcji, na których omawiamy dotychczasowe działania oraz decydujemy o przyszłości redakcji, w tym o planach na teksty. To nie znaczy jednak, że nikt oprócz nas nie może pisać! Mamy liczne grono autorów spoza redakcji – piszących regularnie oraz osoby, które chciały napisać jeden czy dwa artykuły.

Pierwszy krok

Każdy z nas zaczynał od tego pierwszego artykułu i pisał maila na adres na.tropie@zhp.pl, w którym trochę nieśmiało pytał, czy też może pisać. I zastanawiał się, czy ci ludzie, którzy w stopkach wymieniają, czego to nie robili w życiu, będą chcieli poświęcić mu chwilę. Oczywiście, że będą chcieli, bo właśnie od tego są! Nawet mają specjalny poradnik i są gotowi wszystko wyjaśnić. Jesteśmy na WW21, więc możemy porozmawiać o artykułach na żywo, zamiast pisać maile.

Tutaj wracamy do pomysłu. To jest ten pierwszy krok do publikacji w Na Tropie. Na początku możemy pomóc wpaść na kilka pomysłów. Później wspólnie wybierzemy na sam początek jedną propozycję, która najlepiej będzie wpisywać się w redakcyjne plany, a jednocześnie taką, z którą będziesz się dobrze czuć.

Następny krok

Gdy tylko ustalisz z Na Tropie temat artykułu, możesz zacząć pisać. Najczęściej – za pierwszym razem – nie umawiamy się na konkretny termin. Napiszesz tekst

– świetnie. Nic nie wyślesz
– mówi się trudno, żyje się dalej. To jest twój artykuł i twój pomysł, więc nie chcemy ci niczego narzucać.

Na tym etapie podzielimy się z tobą naszą wiedzą, wskazówkami i wymaganiami technicznymi wobec artykułów. To też dobry moment, żeby w razie wątpliwości konsultować się z nami.

Praca nad tekstem

Gdy już prześlesz gotowy tekst, okaże się, że... chcemy, żebyś napisał/a go od nowa. Tak poważnie to możemy chcieć skrócić jakiś wątek albo rozwinąć inną rzecz z artykułu, doprecyzować lub coś wyjaśnić. Możemy też – wzorem reportażystów – prosić o zmniejszenie liczby przymiotników lub przeredagowania fragmentu tekstu na krótsze i prostsze zdania. Umówmy się, że jeśli twoje zdanie mieści się w trzech liniach, to znaczy, że można napisać to prościej, czytelniej.

Przed wszystkim jednak sprawdzamy, czy przesłany tekst zgadza się z tym, na co się wcześniej umówiliśmy i czy odpowiada stan-

dardom, które wcześniej wysłamy. Jeśli tak nie jest, to naszych próśb o zmiany może być więcej.

Tuż przed publikacją

Zazwyczaj na jednej turze poprawek się kończy. To całkowicie normalne i nie ma się co zrażać, że chcemy pracować dalej nad tekstem.

Każda redakcja chce maksymalnie dopracowywać artykuły. W ten proces zaangażowanych jest kilka osób - sam autor, redaktor prowadzący, a później korekta.

Zapraszamy!

Tak się akurat składa, że możesz doświadczyć tego wszystkiego w praktyce! Zapraszamy na nasze zajęcia, na których każdy będzie mógł napisać swój

tekst, a później zobaczyć go w Na Tropie. O czym będziesz pisać? Nie możemy doczekać się waszych pomysłów!

Jeśli stwierdzisz, że to jest to, czeka na ciebie dalsza przygoda. Właśnie szukamy autorów, korektorów, grafików, informatyków (każdej płci).

Co oferujemy? Przede wszystkim zdobycie doświadczenia, poznanie wielu osób i przygodę. To jaka to będzie przygoda, zależy tylko od ciebie. Zatem do dzieła!

Radosław Rosiejka



JAK ZROBIĆ RELACJĘ Z WĘDROWNICZEJ WATRY?

My, harcerze zazwyczaj mamy jedną z bardzo pożądanых umiejętności – opowiadanie historii. Już od zucha słuchamy opowieści drużynowego, a potem i gawęd przy ognisku, zawsze z ust tych najbardziej szanowanych druhów lub druhen. Jednak czy te wspomnienia można przełożyć na relację z Wędrowniczej Watry?

Nie zgadnięcie – najważniejszy jest cel. Zastanówcie się, do kogo chcecie trafić ze swoją relacją – jeśli do rodziców, waszych największych fanów na Facebooku – post z kilkoma zdjęciami będzie świetnym rozwiązaniem. Jeśli do harcerzy czy wędrowników – pomyślcie o tym, jak możecie stworzyć interesującą relację na Instagram Story. Relacjonując wasze przygody, skupcie się także na języku – jeśli nie macie pewności, że skróty takie jak WW’21 czy DW będą

zrozumiałe dla każdego, to lepiej je rozwijać.

Widzieliście kiedyś relacje na Instagram Story, które zaczynały się od kilku „Zaraz zaczynamy”, potem cisza, kilka udostępnionych Story od innych osób, a potem podziękowanie za cały dzień emocji? To jeden z najczęstszych błędów, a rozwiązanie jest całkiem proste – zróbcie kilka wideo czy zdjęć, które wstawicie później. Nie jesteście serwisem newsowym, więc nic się nie stanie, jeśli dodacie relację kilka godzin czy dni później. Dzięki temu skupicie się dostatecznie na przeżywaniu tak wspaniałych momentów, a relacja będzie po prostu bardziej przemyślana.

Na Instagram Story, które warto udostępniać także na Facebook Story, przedstawcie się, powiedzcie z jakiego jesteście patrolu i gdzie jesteście. Opowiedzcie, jak wyglądał Wasz dzień, czego się nauczyliście, ale też jak wy się dzięki temu rozwine-

liście. Jeśli wasz dzień nie był zbyt ekscytujący, to nie straconego, bo każda okazja jest dobra, aby trochę odpocząć – dlaczego by o tym nie opowiedzieć w swojej relacji? Pamiętajcie, aby padły elementy takie jak: kto, co, gdzie i dlaczego. Ach i pamiętajcie o napisach przy wideo, ponieważ większość z obserwujących ogląda Story bez dźwięku. Uwierzcie mi, że warto poświęcić chwilę nawet na napisy, które tylko oddają sens wypowiedzi, a nie są zgodne słowo w słowo.

Jeśli zdecydujecie się na post na Facebooku czy blogu drużyny, pamiętajcie, aby zrobić kilka zdjęć, które same opowiadają, co się wtedy działo. Wyobraźcie sobie, że opowiadacie gawędę o waszych przygodach z watry. Dodajcie kilka zdjęć na oś czasu, na których dobrze widać wasze twarze, dodajcie opis i gotowe!

Artur Lamali

Internetowy Magazyn Wędrowniczy „Na Tropie”, ISSN: 1233-8974.

Kontakt: natropie@zhp.pl
